

Wojciech W. Wiśniewski

## O OKOLICACH GALICJI MACIEJA BOGUSZA STĘCZYŃSKIEGO I JEGO TRAGICZNYCH LOSACH W ROKU 1846

Przed blisko 10 laty na łamach „Almanachu Muszyny” Ryszard Kruk ogłosił artykuł *Stęczyński w Muszynie* („Almanach Muszyny” 1997, s. 80-86). Przypomniał w nim postać Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1814-1890), wybitnego polskiego krajoznawcy oraz podróżnika, i zreprodukował rozdział *Muszyna* wraz z kartą tytułową albumu *Okolice Galicji* jego autorstwa, który wydany był we Lwowie – jak wynika z tej karty – w roku 1847.

Dzieło to, znane Ryszardowi Krukowi z oryginału i reprintsu wydanego w roku 1990, jest dla niego zagadką. Zadziwiła go paginacja (najpierw są strony do 156, a potem dalszych 16 stron, i to różniących się – jak zauważył – „częściowo krojem czcionki, jak i innym sposobem numerowania stron”) oraz to, iż w reprimie ryciny umieszczone są tuż obok stron zawierających odpowiadający im opis, podczas gdy w egzemplarzu z epoki znajdującym się w Bibliotece Narodowej wszystkie ryciny są umieszczone na końcu tomu. Zastanowiło go, dlaczego w pierwszej części (przy stronach od 1 do 156), ryciny „datowane są na lata 1845/46/47”, a jedna „z niezrozumiałych względów na rok 1848”, zaś w drugiej części (czyli przy dodatkowych stronach 1-16) „rysunki datowane są na rok 1848”, czyli później niż wydanie *Okolic Galicji*. Zauważył przy tym, że o ile ryciny w pierwszej części pochodzą z drukarni Pillera, to w tej drugiej ze „Staurop. Institutu”. Na zakończenie swoich rozważań postawił tezę, że książka ta „pierwotnie wydana była w odrębnych zeszytach, a następnie zebrana w jeden zbiorek i opatrzona wstępem oraz jednakową numeracją stron od 1-156, natomiast w następnych latach dodano kolejne 16 stron z innego zeszytu lub innej pracy”.

Ponieważ rozważania te zawierają nieco błędów, a sprawa okoliczności wydania *Okolic Galicji* nie została później wyjaśniona, to mimo upływu czasu, jaki minął od publikacji tekstu w „Almanachu Muszyny”, warto ją opisać, bo jest to rzecz bardzo ciekawa. Pokazuje bowiem, jak wiele różnych tajemnic mogą kryć w sobie dawne książki, i to nawet w sposobie publikacji. A zagadek z nią związanych jest jeszcze więcej niż dostrzegł Ryszard Kruk. Tym bardziej warto to uczynić, gdyż sprawa okoliczności wydawania tego albumu nie była jak dotąd nigdzie przedstawiona w sposób prawidłowy ani też pełny, i to co jest niejasne dla Ryszarda Kruka, jest tak samo zagadkowe dla niemal wszystkich interesujących się Stęczyńskim. Książka ta – co jest jeszcze bardziej zdumiewające – nie została też jeszcze nigdzie poprawnie opisana. Błędy w jej opisie bibliograficznym zawierają nie tylko zwykłe katalogi biblioteczne, ale nawet najpoważniejsze bibliografie, jak *Bibliografia polska XIX stulecia* Karola Estreichera, czy *Polska bibliografia sztuki 1801-1944*. A jest to o tyle dziwne, że nie chodzi o zwykłą, zapomnianą już książkę,

ale o album bardzo często od lat wykorzystywany jako źródło informacji, a przede wszystkim materiału ikonograficznego dla wielu miejsc i miejscowości z terenów Karpat i Pogórza. O jej znaczeniu i dzisiejszej popularności najlepiej świadczy to, że w roku 1990 wznowiona została w reprimie, i to w bardzo znacznym, jak na takie reedycje, nakładzie – aż 3100 egzemplarzy (gdy zwykle nakład reprintów wynosi około 1000 sztuk).

### **Rabacja galicyjska 1846 roku a *Okolice Galicji***

Przy tej okazji warto wspomnieć o losach Stęczyńskiego w czasie rabacji galicyjskiej 1846 roku, nie tylko dlatego, że był on ofiarą tych wydarzeń, ale także dlatego, iż niewykluczone, że *Okolice Galicji* zaczęły się w pewnym sensie ukazywać w związku z nimi. Otóż Stęczyński w czasie tych wydarzeń stracił ukończony rękopis (zrabowany przez chłopów, którzy go napadli) wysoko przez niego cenionego poematu *Tatry* oraz przygotowane do niego ryciny. Później przez kilka miesięcy siedział w więzieniu, a po powrocie, co nastąpiło jesienią 1846 roku, do Lwowa, gdzie wtedy mieszkał, potrzebował środków do życia. Ponieważ nie miał już wtedy gotowego dzieła, z którym, jak wiemy skądinąd, wiązał wielkie nadzieje na poprawę sytuacji finansowej, wszedł w porozumienie z Kajetanem Jabłońskim, znanym już wówczas księgarzem i nakładcą, czyli wydawcą, który podjął się (a może i zaproponował) wydawanie innego, niewykonanego jeszcze dzieła – *Okolic Galicji*. A ze względów finansowych (mniejsze środki potrzebne do zainwestowania) i organizacyjnych (łatwiej przygotować dzieło na bieżąco, fragmentami), najlepiej było publikować je, o czym piszę w dalszej części tego artykułu, w formie zeszytów.

### **W Stróżach nad Dunajcem - 1846 rok**

Późną jesienią 1845 roku Stęczyński przybył z Lwowa do wsi Stróże nad Dunajcem, gdzie prawdopodobnie dopracowywał wspomniany poemat *Tatry* i ilustracje do niego. Ponieważ położenie miejscowości, w której Stęczyński został zaatakowany, było dotąd przedstawiane w różny sposób, i to zazwyczaj błędnie, należy wyjaśnić, że bezspornie chodzi o wieś Stróże nad Dunajcem koło Zakliczyna. Wskazuje na to jednoznacznie już informacja podana w broszurze poświęconej Stęczyńskiemu, a napisanej przez Władysława Sabowskiego w 1878 roku – o odległości, jaką pokonał Stęczyński po „aresztowaniu” przez chłopów, jako że wtedy go „cztery mile ze Stróżów do Tarnowa wieziono” (czyli ok. 30 km), a wspomniane Stróże położone są – w linii prostej – ok. 25 km na południowy zachód od Tarnowa. Potwierdzenie tego znajdujemy też w jego własnej relacji z tych wydarzeń, w której podaje dokładniej lokalizację, pisząc, iż było to we wsi o tej nazwie, znajdującej się „między Czchowem a Melsztynem, nad brzegami bystrego Dunajca”. Dodajmy, iż nie było to konieczne dla jednoznacznej identyfikacji tej wsi, jako że jest to jedyna koło Tarnowa miejscowość nosząca takie miano (a w czasach Stęczyńskiego była to jedyna miejscowość tej nazwy na terenie całej Małopolski). Tym niemniej Ryszard Kruk, choć znał wspomnianą pracę Sabowskiego, w „Almanachu Muszyny” wyraził przypuszczenie, iż chodzi albo o wspomniane właśnie Stróże, jak napisał: „leżące między uwidocznionym przez niego Tropiem, Czchowem, Melsztynem a Zakliczynom”,

lub o „Stróże położone obok malowanych przez niego grupy skał w Ciężkowicach”. Jednak sugestia, że w rachubę (obok tych Stróży nad Dunajcem) może wchodzić też miejscowość Stróże położona koło Grybowa, nie jest trafna, nie tylko z tego względu, że Stróże nad Białą leżą niemal dwukrotnie dalej od Tarnowa niż Stróże znajdujące się koło Zakliczyna, ale również dlatego, iż dzisiejsze Stróże koło Grybowa za czasów Stęczyńskiego były dwoma oddzielnymi miejscowościami noszącymi nazwy Stróże Niżnie (Stróże Okrągłe) i Stróże Wyżnie (Stróże Górne). Należy też zwrócić uwagę na to, że rozumowanie R. Kruka, który na podstawie miejsc przedstawianych na rycinach Stęczyńskiego chciał zlokalizować miejscowość, w której doszło do opisywanego napadu, nie jest właściwie. Albowiem, jak wiemy, Stęczyński został wówczas obrabowany, a więc nie mógł mieć rysunków z tego okresu. I w tym przypadku istnienie rycin ze wskazanych miejscowości nie jest dowodem na taką lokalizację miejsca napadu, a wręcz przeciwnie, może nawet przemawiać na jej niekorzyść, bo skoro zachowały się rysunki z danych miejscowości, to sugeruje to, iż nie był to rejon, w którym Stęczyński przebywał w czasie rabacji. Natomiast w drugim przypadku istnienie ryciny przedstawiającej skały w Ciężkowicach nie może być przesłanką do lokalizacji miejscowości, w której Stęczyński został pobity w czasie rabacji, jako że ta grafika pochodzi dopiero z 1851 roku, a więc nie może być potwierdzeniem wydarzeń, które miały miejsce 5 lat wcześniej.

Pewne zamieszanie co do miejsca, w którym pobito Stęczyńskiego, wprowadził dodatkowo jego nekrolog zamieszczony na łamach „Czasu” (nr 183 z 1890 roku), gdyż jest tam mowa, że napad miał miejsce w „jasielskiem”, co jednak jest ewidentną pomyłką, jako że w ówczesnym jasielskiem – jak można łatwo się przekonać przeglądając hasła *Stróža* i *Stróże*, w normatywnym w tym względzie *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* – nie było miejscowości o takiej nazwie. Dodajmy jeszcze, że również Jacek Kolbuszewski, który na temat Stęczyńskiego napisał już około 10 artykułów lub osobnych rozdziałów w większych pracach, nie bardzo wie, w jakim rejonie doszło do napadu na Stęczyńskiego. Jednym razem pisze ogólnikowo, iż miało to miejsce „w okolicach Tarnowa”, a ostatnio stwierdza nagle (i to bez podania źródła informacji o takiej lokalizacji), że było to „gdzieś w okolicach Jasła”[!].

### **Stęczyński ofiarą rabacji galicyjskiej 1846 roku**

19 lutego 1846 roku rozpoczęły się wydarzenia znane pod nazwą rabacji galicyjskiej. Trwały one do połowy marca 1846 roku i swoim zasięgiem objęły 6 obwodów zachodniej Galicji, a największe rozmiary przybrały w obwodzie tarnowskim, gdzie zniszczono blisko 90% dworów. Ogółem chłopci rozgromili wtedy 450-500 dworów, mordując przy tym w sposób niezwykle okrutny („mego dziadka piłą rżnęli” – mówi Pan Młody w *Weselu* Wyspiańskiego) około 1000 ludzi, głównie ziemian i oficjalistów dworskich. Stęczyński przebywał wówczas prawdopodobnie w dworze u Dunajewskich w Stróżach nad Dunajcem, gdzie – jak informuje – „zimował” po przybyciu ze Lwowa. I tam też go napadnięto.

Tak oto po latach Stęczyński opisał wydarzenia tego – pamiętnego dla siebie, jako że

nie tylko nieomal nie stracił wówczas życia, ale później odczuwał dotkliwie jego reperkusje – dnia roku 1846, w utworze *Śpiewak od Wawelu czyli głosy 19<sup>go</sup> wieku*, znanym z rękopisu z roku 1878 roku, i jak dotąd niepublikowanym:

*Zostałem od wzburzonych i z obcych włości pijano [!] w jedną gromadę, jak czarna chmura zgromadzonych wieśniaków na tajemne rozkazy straszного Jakóba Szeli, zagrodnika ze wsi Smarzowy pod Pilzнем, a który był w porozumieniu ze starostą (Kreishauptmann) panem Breindl w Tarnowie (jak potem wieść powszechnie głosiła) niespodziewanie i niewinnie (jak się później Sąd przekonał) wcześniej z rana napadnięty, zbity, w głowę, piersi, ręce i nogi okropnie pokaleczony, z łóżka wydarty i tylko w koszuli do wozu wrzucony, za ręce w tył do drabinek przywiązany i łańcuchem gwałtownie, wraz z moim Ojcem Wojciechem słynnym ze sztuki pięknego zakładania Ogrodów Flory i Pomony, już 72 lat życia liczącym, a jeszcze czerstwym i silnym, nielitościwie ściśniony tak, że się ledwie zioBRA w boku nie połamały, bez czapki i boso cztery mile na 19<sup>to</sup> stopniowym mrozie i wiatrze [!] wieziony, a wszędzie po drodze bity, przed karczmami zatrzymywany, od chłoptwa otaczany i rozmaicie krzywdzony; nawet od ciemnych, na poły zbydlęconych mieszczanów obrzydliwego Wojnicza i obłudnych od wieków i na wieki nieprzyjaznych nam żydów wyśmiewany: „ny, to wieżę Polakes, buntowniki! szelmy!, potrzeba im było tego! a bijcie, a nuże tam!” itp. Krwią zamarniętą i co chwila rozmiądzaną, usta i oczy zasłonięte mając nowemi potokami krwi ciepłej i znowu na mrozie lodowaciałej, już ledwie żywy do Tarnowa odwieziony byłem – i to jakoś szczęśliwie, bo inni chłopci w przytomności [obecności] żydów arendarzy, wołali na naszych co nas wioząc, siedzieli przy nas uzbrojeni widłami żelaznymi i cepami dla obrony naszej, ale się i im dostało dosyć ciężkich razów od krzyczących: „a cóż! to żywych odstawiacie, to pięć ryńskich, a tam zatłuczonych pon Starosta po dziesięć płaci!” – Słyszac to we trzech miejscach przy karczmach, co się w głębi mego serca działo, zostawiam domyśлом szan.[ownych] czytelników. Po cudownym prawie, mistrzowską sztuką lekarza p.[ana] Hryniewicza odzyskaniu zdrowia, a potem po długim wysiedzeniu w ciemnym, niedaleko Klasztoru oo. Bernardynów więzieniu, pełnym zabijających wyziewów i wilgoci i pleśni szkaradnej, która wpiła się głęboko w ciało tak skatowane, i o bardzo lichem pożywieniu, zupełnie wynędzniałem.*

Na szczęście, po półrocznym więzieniu i po kilkukrotnych apelacjach w sądzie, jak relacjonuje Stęczyński: „uznany wcale za niewinnego, na wolność wypuszczony zostałem”. Jednakże nabyty wówczas reumatyzm dał mu się później dotkliwie we znaki, zwłaszcza pod koniec życia. Po uwolnieniu:

*Niezwłocznie pośpieszyłem na miejsce pobytu moich rodziców do wsi Stróże, w okolicy Zakliczyna i Czchowa naprzeciwko zamku Mielsztyna, dla odzyskania moich zbiorów [...] ale, niestety! nie odzyskałem niczego. Dwór [Dunajewskich] zrabowano, drzwi i okna powyrybowano, ściany i posadzki poposuto tak dalece, że zastałem pustkę do rozwaliny podobną! Na taki widok zabrałem ciężko na taką utratę – i długi czas upłynął zaczętem serce i umysł zdołałem jako tako uspokoić i drugi raz pokusić się do napisania poematu o naszych prześlicznych Tatrach; co nastąpiło dopiero w roku 1851.*

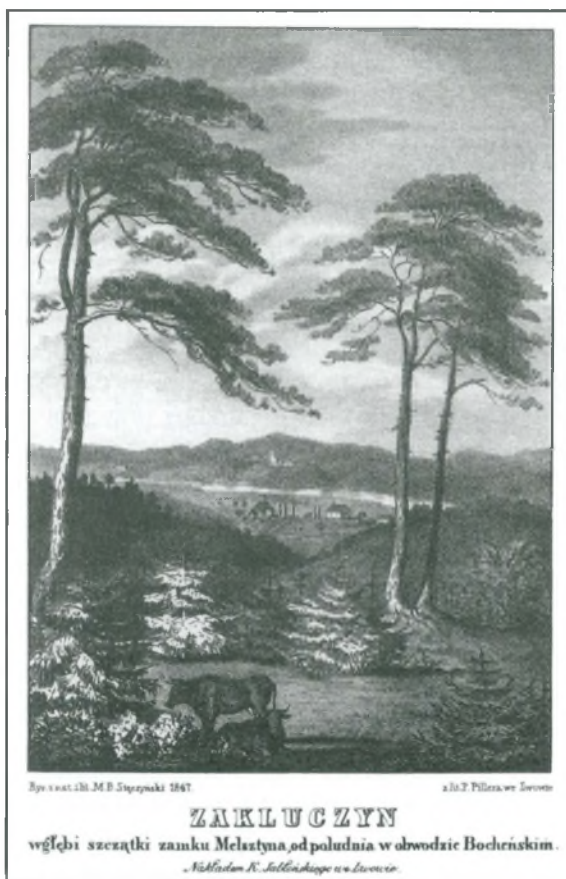
### **Niezwykłe ambitny plan Stęczyńskiego – 4000 rycin**

Jak już wspomniano, po wyjściu z więzienia Stęczyński powrócił do Lwowa. Tam, jeszcze w roku 1846, jak można wnioskować z dat podanych na litografiach zamieszczonych w *Okolicach Galicji*, zaczął przygotowywać ten album. Choć sposób podania dat (pod litografiami jest formułka „Rys.[ował] z nat.[ury] i lit.[ografował] M.B. Stęczyński 1846”) może sugerować, że także w roku 1846 zostały wykonane rysunki tam zreprodukowane, to jednak takiej pewności mieć nie możemy. Bardzo możliwe,

a wręcz pewniejsze jest to, że artysta wykorzystał do albumu rysunki powstałe wcześniej. Ta druga wersja jest tym bardziej prawdopodobna, że po wyjściu z więzienia Stęczyński był bardzo wynędzniały, a litografie datowane na rok 1846 przedstawiają miejscowości bardzo odległe od siebie i rozrzucone na przestrzeni od Tatr po Podole. Wątpliwe jest zatem, by rysownik miał w tym okresie tyle siły, a także czasu i środków, aby odbyć taką dużą wędrowkę „dla zebrania widoków”, a następnie przygotować z nich na kamieniu 28 litografii (bo tyle jest datowanych na rok 1846, wliczając w to 4 litografie niedatowane, ale na pewno również wtedy wykonane). Przy tej okazji sprostujmy od razu, że w *Okolicach Galicji*, wbrew stwierdzeniu Ryszarda Kruka, nie ma żadnej ryciny (wyjaśnijmy: wbrew temu, co napisał, nie są to rysunki) datowanej na rok 1845, a w przedostatnim zeszycie jest więcej niż jedna rycina datowana na rok 1848 (i takie ich datowanie, o czym piszę dalej, jest – wbrew obiekcjom R. Kruka – w pełni zrozumiałe). Ponadto warto podać, że w pierwszym zeszycie *Okolic Galicji* są 4 ryciny niedatowane, które na pewno powstały także w roku 1846, jako że właśnie wtedy Stęczyński przystąpił do ‘produkcji’ *Okolic Galicji* (ze względu na koszt kamieni litograficznych wątpliwe jest wykonanie ich rok wcześniej i to bez projektu wydawniczego).

Niestety o bliższych okolicznościach powstania tej inicjatywy wydawniczej, w której chciał „odzwierciedlić krainę naszą” nic więcej (w każdym razie jak dotąd) nie wiemy. Wiadomo tylko, że Stęczyński planował opublikowanie dzieła albumowego o skali niespotykanej nie tylko wcześniej, ale i do dziś niezrealizowanej. Miało się na nie składać aż 50 tomów, z których każdy miał zawierać po 80 dużych rycin, wraz z obszernym opisem przedstawianych na nich obiektów. Przy ówczesnych, bardzo ubogich, możliwościach technicznych, jak i niewielkim rynku zbytu, który sprawiał, że normą było sprzedawanie książek zwykle przez co najmniej kilka lat, stanowiło to niezwykle imponujące przedsięwzięcie. Stęczyński planował coś, co zrealizował sławny do dziś Napoleon Orda dopiero 30 lat później, a więc

Litografia Stęczyńskiego  
z dzieła *Okolice Galicji*



Ry. wznosiłi M.B. Stęczyński 1847.

lit. P. Pillera w Łwowie

**ZAKŁUCZYN**

węglebi szczątki zamku Melstyna, od południa w obwodzie Bocheńskim.

— Nihilism K. Jellinek w Łwowie

w czasach temu bardziej sprzyjających, ale w znacznie uboższej formie (bo tylko w postaci tablic z rycinami, bez oddzielnych stron tekstowych) i na znacznie mniejszą skalę (tylko 260 widoków w 9 tekach). Należy jeszcze podkreślić, że Stęczyński, w przeciwieństwie do Ordy, sam wykonywał zarówno rysunki, jak i litografie z nich. Własne rysunki wzięte „z natury” prznosił sam na kamień litograficzny, bo był litografem i wprawę w tym zawodzie zdobył już wcześniej, a to w latach 1837-1838, kiedy pracował w znanym lwowskim zakładzie litograficznym Piotra Pillera.

### **Jak wydawano *Okolice Galicji* – lata 1847-1848**

Publikacji *Okolic Galicji* podjął się znany wówczas lwowski księgarz i nakładca Kajetan Jabłoński, żyjący w latach 1815-1896.

Album ten – jak słusznie domyślił się Ryszard Kruk – najpierw wydawany był w zeszytach. Łącznie wyszło ich 10. Każdy z tych zeszytów zawierał po 8 litografii i od 16 do 24 stron tekstu. Najwięcej było ich w pierwszym zeszycie, gdzie – obok 16 stron tekstu – dodatkowo znajdowało się 8 wstępnych stron, z kartą tytułową (datowaną na rok 1847, co jest przyczyną wspomnianych dalej nieporozumień) i dedykacyjną oraz czterostronicową przedmową wydawcy, pisaną w styczniu 1847 roku. Jednak wbrew temu, co sądzi Ryszard Kruk, od początku strony tekstowe w tych zeszytach numerowane były w sposób ciągły, poza ostatnim zeszytem, w którym paginację rozpoczęto od nowa. I ta końcowa część, mająca oddzielną paginację, nie jest – wbrew jego domniemaniu (przytoczonym też na wstępie niniejszego artykułu) – inną pracą (lub „innym zeszytem”), a tylko kolejnym zeszytem, zaczynającym nowy, niemający jednak dalszego ciągu, tom tego samego wydawnictwa.

*Okolice Galicji* zaczęły ukazywać się na początku roku 1847. Litografowane i drukowane były w zakładzie Piotra Pillera we Lwowie. Zgodnie z zapowiedzią umieszczaną na okładkach (od numeru II do IX), kolejne zeszyty miały pojawiać się co 6 tygodni i do 11 lipca 1847 roku wydanych zostało 5 zeszytów. Wtedy nastąpiła przerwa w publikowaniu albumu i Stęczyński wyruszył na Podole, Pokucie i Bukowinę, „by przyzbierać widoków”. Rysownik zaopatrzone przy tym został przez Kajetana Jabłońskiego w list polecający do „zbierania przedpłaty” na swoje dzieło.

Później, zapewne ze względu na problemy finansowe, zeszyty *Okolic Galicji*, mimo podawanej nadal formułki o cyklu sześciotygodniowym, ukazywały się znacznie rzadziej. W drugiej połowie 1847 roku wyszły jeszcze tylko dwa zeszyty: VI i VII. Kolejne trzy zeszyty (VIII-X), a więc o dwa więcej, niż to podaje wspomniany wyżej Estreicher, wydane zostały już w roku 1848 i taka też data podana jest na ich okładkach (jak i na niektórych rycinach zeszytu IX oraz wszystkich zeszytu X). O pojawieniu się w obiegu zeszytów VIII i IX dowiadujemy się z anonsów zamieszczonych w lwowskich „Rozmaitościach”, cotygodniowym dodatku do „Gazety Lwowskiej”, odpowiednio 3 i 24 marca 1848 roku. Choć w zeszycie IX *Okolic Galicji* poinformowano o dalszych planach związanych z wydawaniem tego albumu, m.in. o zmianie nakładcy (został nim brat Kajetana, Marcin Jabłoński, debiutujący wówczas na tym rynku) oraz drukarni i zakładu litograficznego (na Zakład Stauropigiański, co miało podnieść poziom wydawnictwa), to ukazał się

później jeszcze tylko jeden jego zeszyt. W piśmiennictwie zaprzestanie wydawania *Okolic Galicji* przypisuje się złej sytuacji finansowej wydawnictwa, zapominając o wydarzeniach politycznych, jakie miały wówczas miejsce w Europie i w samym Lwowie, czyli o Wiośnie Ludów. I to one, jak wynika z relacji samego wydawcy, który informuje, że przedsięwzięcie zostało „przerwane wypadkami 1848 roku. Z różnych przyczyn dalej postępować nie mogło”, sprawiły, że *Okolice Galicji* zakończyły się wraz z zeszytem X, choć wydrukowany został jeszcze zestaw 8 rycin do następnego zeszytu. Ryciny te, co warto podkreślić, w części wykonane zostały już w – rozpoczynającym właśnie pracę – zakładzie litograficznym Marcina Jabłońskiego, który otrzymał koncesję 30 maja 1848 roku.

Stęczyński zaangażował się w owe wydarzenia polityczne, m.in. pisząc patriotyczny wiersz *Krakowiak*, który w bibliografiach opisywany jest jako *Krakowiak napisany dla Gwardii Narodowej Lwowskiej, z powodu nadanej konstytucji i zwinięcia cenzury przez Najjaśn. Cesarza JMci Ferdynanda I*, jak i wykonując kilka litografii patriotycznych przedstawiających portrety bohaterów i męczenników polskich, jak np. Emilii Plater i Walerego Łukasińskiego. Warto wspomnieć, że to, iż Stęczyński aktywnie uczestniczył w wydarzeniach roku 1848 we Lwowie, miało zapewne pewien wpływ na jego późniejsze losy. Bo z tego, co wiemy, prawdopodobnie jeszcze w tym samym roku – jak wyjaśniał Andrzej E. Koźmian – Stęczyński „z rady lekarzy dla słabości zdrowia [...] do czego przyczyniła się także hałaśliwa gorączka kraju [tj. Wiosna Ludów]” opuścił Lwów, i przez pewien czas przebywał na prowincji, w jednym z dworów na Pokuciu.

### **Przyczyna problemów z *Okolicami Galicji***

Po zaprzestaniu wydawania zeszytów *Okolic Galicji* były one rozprowadzane jako jeden tom zawierający wszystkie 10 zeszytów (ale bez ich okładek) – łącznie 180 stron tekstu (na co złożyło się VIII stron wstępu, strony 1-156 zawarte w dziewięciu zeszytach i 16 stron ostatniego zeszytu) oraz 80 litografii na oddzielnych, nienumerowanych kartach. Książka jako całość, wbrew temu co napisano, ukazała się nakładem nie Kajetana, ale Marcina Jabłońskiego, a ostateczny swój kształt zawdzięcza – obok drukarni Piotra Pillera – także drukarni Zakładu Stauropigiańskiego. Niekiedy można spotkać egzemplarze zawierające także owe okładki zeszytów, wtedy gdy wolumin powstał z oprawienia zeszytów zgromadzonych przez właściciela (lub jakiegoś księgarza). Właśnie te różne okoliczności tworzenia całości omawianego albumu, sprawiają, że można spotkać się z – zagadkowym dla Ryszarda Kruka – dwojakim sposobem rozmieszczenia rycin. Raz są one rozproszone po całym tomie, tuż przy odpowiadających im opisach, a innym razem wszystkie ryciny zgrupowane są obok siebie na końcu tomu.

W takim zbiorczym tomie, obojętnie jak powstał, pozostała niezmieniona karta tytułowa, która, jak wcześniej wspomniano, była umieszczona już w zeszycie pierwszym *Okolic Galicji*, z datą 1847. Stało się to przyczyną licznych nieporozumień w datowaniu tej książki i błędów w jej opisie. Dla korzystających z niej, jak pokazał również Ryszard Kruk, niezrozumiałe jest bowiem, że książka z roku 1847 zawiera ilustracje datowane na rok 1848 roku. Sprawia to, że niektórzy (i to także antykwariusze) korygują nawet datę

jej wydania na rok 1849, jak na przykład zrobiono to w roku 2001 w katalogu aukcyjnym znanego krakowskiego antykwariatu „Nautilus”, specjalizującego się w obrazach i grafice.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że *Okolice Galicji* nigdzie nie były dotąd poprawnie opisane. Nawet we wspomnianej bibliografii Estreichera błędnie podane jest m.in. to, że w roku 1848 ukazał się tylko zeszyt X i tylko ten jeden był drukowany w nowej drukarni. W rzeczywistości w roku tym – jak już wspomniano – wydane zostały jeszcze dwa wcześniejsze zeszyty, a drugi zakład drukował też zeszyt IX oraz – choć tego już nie musiano odnotować – także niektóre z rycin w zeszytach wcześniejszych, gdy robiono ich dodruki, a kamienie litograficzne wykonane w pierwszym zakładzie uległy zniszczeniu. Estreicher, jak i inni bibliografowie, nie dostrzegli też zmiany wydawcy, czyli tego, że dwa ostatnie zeszyty ukazały się już nakładem Marcina, a nie Kajetana Jabłońskiego. Szczególnie daleko w zniekształceniu opisu książki posunął się Krzysztof R. Mazurski, który stwierdził, że *Okolice Galicji* ukazały się „w 1847 r. w dwóch zeszytach”[!].

Warto też wyjaśnić, że tajemnicze dla Ryszarda Kruka numery znajdujące się na dole niektórych stron, to po prostu numery kolejne arkuszy tej książki, które miały później ułatwiać jej składanie introligatorom.

### **I na koniec prawdziwa zagadka – kto był... autorem *Okolic Galicji*?**

Prawdziwą natomiast zagadką związaną z *Okolicami Galicji*, której Ryszard Kruk nie dostrzegł, jest autorstwo tekstów zamieszczonych w tej książce. Otóż na jej karcie tytułowej jest podane wyłącznie nazwisko Stęczyńskiego i wydaje się być oczywistym, że to on był autorem zarówno rycin, jak i tekstów. Jednak w niektórych bibliografiach jako pewnik podaje się, iż teksty do tego albumu napisał nie Stęczyński, lecz Józef Dzierzkowski, znany w tamtym okresie lwowski publicysta oraz powieściopisarz, pomimo, że jego nazwisko w książce się nie pojawia, ani też nie zawiera ona jakiegokolwiek sugestii dopuszczającej możliwość innego autorstwa niż Stęczyński. Spotykamy się z takim stwierdzeniem m.in. we wspomnianej bibliografii Estreichera, ale, co ciekawe, tylko przy opisie omawianej książki wśród publikacji Dzierzkowskiego, zaś przy zestawieniu publikacji Stęczyńskiego nazwisko Dzierzkowskiego już się nie pojawia. Dodajmy też od razu, że fakt, iż teksty w *Okolicach Galicji* nie były autorstwa Stęczyńskiego, nie tylko nie potwierdza nigdzie on sam, ale też nie wspomina o tym życiorys Dzierzkowskiego zamieszczony w fundamentalnym dziele – *Polskim Słowniku Biograficznym*, ani nie uwzględnia w ogóle tej kwestii biograf Dzierzkowskiego, który zestawiał pełną bibliografię twórczości tego pisarza.

Nie potrafimy teraz jeszcze jednoznacznie rozstrzygnąć, czy istotnie można zakwestionować autorstwo Stęczyńskiego i czy, jeśli tak, dotyczy to wszystkich tekstów, ani też kto faktycznie był ich autorem. Ze względu na skalę zawichości, sprawa ta wymaga jeszcze przeprowadzenia stosownych badań i kwerend.



Sądzę, że powyższy tekst pokazuje dostatecznie, jak skomplikowane i zarazem interesujące bywają okoliczności wydawania dawnych książek. A dodajmy, że nie są to jeszcze wszystkie zagadki i tajemnice związane z *Okolicami Galicji*, oraz błędy, z jakimi spotykamy się w różnych tekstach mówiących o tym albumie. Przypuszczam, że dzieje tej publikacji należą do najbardziej skomplikowanych (częściowo w wyniku dodatkowego zamieszania wprowadzanego przez piszących o niej autorach), z jakimi mamy do czynienia wśród książek XIX wieku.

### **Bibliografia (wybór):**

1. Kazimierz Chruściński, *Józef Dzierzkowski: pisarz i działacz polityczny okresu międzypowstaniowego (1831-1863)*, Gdańsk 1970.
2. Karol Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. I: A-F, Kraków 1870; i t. IV: R-U, Kraków 1878.
3. Jan Hanik, Janina Rosnowska, *Pol Wincenty* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982-1983, s. 255-263.
4. Jacek Kolbuszewski, *Bogusz Zygmunt Stęczyński i jego Tatry* [w:] Bogusz Zygmunt Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Wrocław 1997, s. 161-180.
5. Jacek Kolbuszewski, *Kilka uwag o Boguszu Zygmuncie Stęczyńskim i tatrzańskim relacji w jego zapomnianym rękopisie – Ziewonii, „Wierchy”*, r. 70: 2004 (wyd. 2005), s. 39-60.
6. Ryszard Kruk, *Stęczyński w Muszynie*, „Almanach Muszyny” 1997, s. 80-86.
7. Zofia Markiewicz-Chmielewska, *Jabłoński Kajetan* [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa-Łódź 1972, s. 352.
8. Krzysztof R. Mazurski, *Bogusz Zygmunt Stęczyński i jego niespełnione marzenia*, „Szkice Legnickie”, t. 19: 1989, s. 52-62.
9. Wacław Olszewicz, *O nieznanym autobiografii B. Z. Stęczyńskiego*, „Wierchy”, r. 32: 1963 (wyd. 1964), s. 222-226.
10. Mieczysław Opalek, *Litografia lwowska 1822-1860*, Wrocław-Kraków 1958.
11. *Polska bibliografia sztuki 1801-1944*, t. 4: *Architektura*, Warszawa 2001.
12. W. S. [Władysław Sabowski], *Bogusz Zygmunt Stęczyński i jego prace*, Kraków 1878.
13. Aleksy Siemionow, *Antoni Schneider i Bogusz Stęczyński, dwaj wybitni krajoznawcy XIX wieku*, „Ziemia” 1981, s. 234-249.
14. Józef Slotwiński, *Dzierzkowski Józef* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 153.
15. Maciej Bogusz Stęczyński, *Okolice Galicji*, Lwów 1847 [-1848].
16. Bogusz Zygmunt Stęczyński, *Śpiewak od Wawelu czyli glosy 19<sup>go</sup> wieku*, Kraków 1878 (rękopis).
17. *Stróża i Stróże* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1890, s. 410-411 i 412-413.
18. Wojciech W. Wiśniewski, *Losy Macieja Bogusza Stęczyńskiego w czasie rabacji galicyjskiej 1846 roku i ich wpływ na jego twórczość krajoznawczą*, „Małopolska”, 2006, t. 8 (w druku).
19. Wojciech W. Wiśniewski, *Maciej Bogusz Stęczyński jako ofiara rabacji galicyjskiej*, „Płaj”, 2005, t. 31, s. 148-158.
20. Wiśniewski W. W., *Maciej Bogusz Stęczyński (1814-1890). Pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów. Życie i twórczość*, Kraków 2006.
21. Wojciech W. Wiśniewski, *O „Polskiej Najadzie” Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego z nieznannej kolekcji jego rękopisów*, „Wierchy”, r. 68: 2002 (wyd. 2003), s. 217-220.
22. Wojciech W. Wiśniewski, *Z ostatnich lat życia Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, r. 50: 2005, s. 251-272.
23. Wojciech W. Wiśniewski, *Z życia Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego i dziejów jego poematu Tatry. Na marginesie jego nieznanego listu (ze zbiorów Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk) w sprawie wydania poematu już w 1853 r.*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 12: 2006 (w druku).

\*\*\*

**Od redakcji:**

Wojciech W. Wiśniewski, jako wybitny znawca zagadnienia, zwrócił nam uwagę na szereg kwestii dotyczących Stęczyńskiego, w których różni się w opiniach od innych autorów. Podajemy za nim kilka najistotniejszych naszym zdaniem spraw:

**Imiona i daty życia Stęczyńskiego**

» Stęczyński na chrzcie otrzymał imię Maciej i używał go do roku 1839. W tym właśnie roku, zapewne pod wpływem zainteresowań ludoznawczych i słowianofilstwa, przybrał i zaczął stosować imię Bogusz (jak sam podkreślał „słowiańskie”), które używał jako jedyne do roku 1841. Później – od roku 1841, do (co najmniej) roku 1848 – używał równocześnie dwóch imion: Maciej Bogusz (z tym, że w tym okresie często podpisywał się, skracając pierwsze imię, jako „M. Bogusz Stęczyński”, ale niekiedy też tylko „Bogusz Stęczyński”). Następnie, od co najmniej roku 1851, porzucił niemal całkiem imię Maciej i zaczął stosować imię z bierzmowania (Zygmunt – pod takim też imieniem został pochowany i tak też był nazywany w korespondencji urzędowej). Od tego czasu zwykle używał dwóch imion: Bogusz Zygmunt, choć niekiedy tylko Bogusz albo Zygmunt, jak i obu imion, ale podawanych w przeciwnej kolejności: Zygmunt Bogusz. Tak więc prawidłowa kolejność imion to Maciej Bogusz Zygmunt.

Stęczyński urodził się 20 lutego 1814 roku (wszystkie inne daty podawane w piśmiennictwie są błędne) w Hermanowicach koło Przemyśla. Przez ostatnie kilka lat życia mieszkał w przydzielonym mu przez władze miasta lokalu w budynku gminnym przy ul. Siennej w Krakowie, w którym mieściło się już wówczas archiwum miejskie. Stęczyński zmarł, nie jak napisano w treści nekrologu, który został opublikowany dzień później niż przewidywano, a w którym napisano tylko „zmarł przedwczoraj” – 8 sierpnia, ale 7 sierpnia 1890 roku.

W roku 1845, gdy Stęczyński odbył wielką wędrowkę przez Karpaty, właścicielem Medyki był nie Jan Gwalbert Pawlikowski, ale jego dziadek Józef Gwalbert Pawlikowski. Po powrocie z tej wyprawy Stęczyński przygotował poemat *Tatry*.

Znany dziś książkowy dorobek Stęczyńskiego (licząc zarówno prace wydane drukiem, jak i te pozostałe w rękopisie) wynosi już około 50 pozycji, a nie jest to jeszcze zapewne wszystko, czego dowodem jest wcześniej nieznaną rękopiśmienną książką autorstwa Stęczyńskiego, która pojawiła się w obiegu antykwarycznym w grudniu 2005 roku. «

Wojciech W. Wiśniewski

\*\*\*

Poprosiliśmy autora o napisanie do kolejnego rocznika „Almanachu Muszyny” tekstu o potretach Stęczyńskiego w związku z opublikowaniem na łamach AM 1998 zdjęcia Stęczyńskiego ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.